

*Księża, którzy w naszej parafii pracowali*

# Ksiądz Bernardyn Dziedziak<sup>(29)</sup>

*Napisał w roku 1988 ks. Franciszek Pacholik, wikariusz w Nawojowej, dla kłeryka Wojciecha Bukowca zbierającego materiał do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.*



Ujanowice czerwiec 1976 r. Prymicje ks. Franciszka Pacholika. Od lewej: Ks. Bernardyn Dziedziak, ks. Czesław Matras Paulin pochodzący z Laskowej, Ks. Franciszek Pacholik Prymicjant, kłeryk Edward Pasionek ze Żmiącej.

Na pewno było dużo pobożności i głębokiej wiary. Raz byłem już jako kapłan, odprawiałem Mszę św., On (Ks. Dziedziak) mi służył, chociaż nikogo nie było w kościele, to On na Podniesienie mi dzwonił. Wzbudziło to we mnie eksplozję śmiechu – ale to był objaw jego wielkiej, głębokiej wiary w sprawowaniu Sakramentów świętych. Zawsze było widać u niego skupienie, ręce złożone jak dziecko idące do Pierwszej Komunii św., co nawet nas kłeryków mocno zawstydzalo. Miał On wielkie nabożeństwo do Matki Bożej. Bardzo mocno rozszerzał kult Matki Bożej Szkaplerznej w naszej parafii; uroczyście urządzał w lipcu przyjęcie do Szkaplerza. Ja byłem małym chłopcem, gdy mnie przyjmował; klęczałem w długim szeregu wokół kościoła w Ujanowicach i wtedy On nakładając mi medalik na szyję powiedział do mnie bardzo prorocze słowa: „Ty chodocku będziesz księdzem”. Te słowa pamiętać będę do śmierci. Propagował kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Szczególnie była Mu bliska Matka Boża w Strzeszycach. Co roku tam udawała się procesja z Krosnej z wieńcami z wszystkich wiosek. Serce Matki Bożej Niepokalanej było mu bardzo bliskie. A wyrazem tej miłości do Matki Bożej było wybudowanie za Jego staraniem grotty w Krosnej na Przylaskach. Kamienie kopali na tę grotę mój Tata i sąsiad i Dziekan codziennie przychodził z Ujanowic, aby przyglądać się tej budowie. Wielką czcią otaczał Matkę Bożą w Limanowej. Często szedł do Niej piechotą prowadząc ze sobą pielgrzymów z Ujanowic, Strzeszyc, Żmiącej, Kamionki, Laskowej. Ja z nim sam parę razy wędrowałem. Organizował także pielgrzymki na furmankach do Tuchowa. Gdy byłem małym chłopcem, to pamiętam, że nawet na jednej furmance jechałem do Tuchowa. Często widać go było z różańcem. Gdy mnie wioził na pierwszą placówkę, to cały czas drogą do Pilzna mówiliśmy Różaniec. To była ukochana modlitwa Ks. Prałata Dziedziaka. To on raz mi powiedział takie zdanie, gdy



Rok 1971. Prymicje ks. Antoniego Jędrzejka z Pisarzowej, którego matka Maria Dudek pochodziła ze Żmiącej 117. Od lewej księża: ?, ks. Antoni Jędrzejek, ks. Bernardyn Dziedziak.

szedłem do wojska do Brzegu nad Odrą. „Jeśli chcesz zostać i później pozostać kapłanem, to czcij i kochaj Matkę Najświętszą”. A gdy pisał do mnie listy, to zawsze na końcu był dodatek: „Polecam Cię opiece Matki Najświętszej”. O różnych porach dnia można było Ks. Dziedziaka spotkać w kościele; klęczał i modlił się.

Myślę, że Ks. Dziedziak każdego człowieka kochał, a szczególnie chyba kochał kleryków i kapłanów. Za moich czasów było nas 12 jak Apostołów, bardzo wiele serca okazywał nam. Gdy byłem w wojsku, pisywał regularnie listy. A księżom z Wrocławia (Tokarzom), ks. Wąsikowi pracującemu w Diecezji Opolskiej nakazywał mnie odwiedzić i coś dać. To było bardzo wzruszające, że pamięta o kleryku w wojsku. Dał mi także sutannę i płaszcz, bo wiedział, że Rodzicom moim się nie przelewa. Mój Tato należał do Opiekunów Rejonowych, więc nieraz otrzymywał od Dziekana nakaz, aby odwiedzać chorych – dawał pieniądze i zapomogę biednym. Ostatnia wojna tego dowiodła, że pomagał wielu ludziom i pod jego okiem ukrywało się wielu. O Księdzu Biskupie zawsze się wyrażał z wielkim szacunkiem i miłością i tak nas wychował.

Ks. Dziekan wymagania od siebie miał wielkie. Wiem na pewno, że dużo pościł, ale zawsze czynił to bardzo skrycie. Myślę, że nosił chyba powróż pokutny, bo podobno nie pozwolił się po śmierci rozbierać (przebierać), to by sugerowało, że miał jakieś pokutne szaty. Wiem, że św. Franciszek z Asyżu był ulubionym świętym Ks. Dziekana. Prowadził III Zakon. Mój Tato wiele mówił i Nim, o Jego pokucie. Sam nieraz widziałem, że nie jadł nic, tylko pił przegotowaną wodę. Szedł spać o 20, a wstawał o 4, odmykał kościół i modlił się.

Dbał o kościół, odnawiał go. A przede wszystkim dbał o szaty liturgiczne. Sam co roku je wietrzył, dbał o to, aby były czyste. Prowadził też gospodarstwo. Sam raz pracowałem z nim w polu, stawialiśmy kopki.

Myślę, że o Nim mógłby bardzo dużo napisać, powiedzieć ks. Julian Laskowski – obecnie proboszcz w Krasne Lasocice, gdyż był on 11 lat wikariuszem.

Ks. Franciszek Pacholik.